KORRESPONDENT
HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY
I
ROLNICZY

Korrespondent Handlowy, Przemysłowy i Rolniczy, wychodzi dwa razy na tydzień przy Gazecie Warszawskiéj.

Dnia 5 Lipca **N^ro 57.** *Roku 1843.*

ROLNICTWO i PRZEMYSŁ w ANGLJI.

(z Revue Britannique.)

(Dokończenie.)

Gdyby poruszenie w Yorkshire i Lancashire przybrało ten charakter, i gdyby robotnicy fabryczni poszli byli za przykładem rolniczych, nie wachamy się powiedzieć, że większe ztąd wynikłyby dla nas szkody jak zajęcie Londynu przez Napoleona na czele zwycięzkiéj armji. Zupełnie zgadzamy się z panem Taylor, uznając, że jeżeli uniknęli tego niezmiernego nieszczęścia, winniśmy to szczególniéj umysłowym postępom i moralnym klassy pracującéj.

»Klęski w Lancashire i Yorkshire w niczem nie zachwiały publicznego zaufania. Miljony składano w kassach któreby otworzyć można zardzewiałym gwoździem; by w stanie obronić, pozostały wystawione w otwartych składach, gdzie nieostrożność palącego tytoń mogłaby je zapalić. To przesilenie było w pewnym względzie najcięższą próbą jakiéj mógł doznać system rękodzielniczy, i dowiódł że nic w świecie zachwiać go nie zdoła.«

Ale niedokładnem byłoby popierane przez nas zadanie, i zdawałoby się, że go nie śmiemy ze wszystkich stron obejrzeć, gdybyśmy nakoniec nie przystąpili do kwestji, czyli pomyślność Anglji nie jest w istocie w znaczniejszéj części wpływem postępów jakie nasz handel i przemysł uczyniły. Wedle nas, odpowiedź musi tu być potwierdzająca, i mniemamy, że ani rząd, ani ciało prawodawcze, ani indywidua nie przekonają nas o swéj mądrości i rozwadze, jeżeli stanowią, uświęcają lub popierają prawa ścieśniające przemysł wewnątrz, a przeciwne wolności zamiany pomiędzy ludami. Utrzymujemy prócz tego że to nie tylko w teorji prawdziwe ale stosuje się do wszystkich krajów i czasów, a mianowicie do teraźniejszego położenia Anglji.

Zapytają nas jak chcemy pogodzić opisy srogiéj nędzy poprzednio przytoczone z zadaniem które obecnie dowieść zamierzyliśmy, to jest, że postępy przemysłu rozwijają także dobry byt fizyczny narodów. Lecz jeżeli ogólne zasady nasze są dobre, obecne cierpienia nie należy przypisywać samemu tylko handlowi, ale ścieśniającym prawom które wolność jego ograniczają. Nie dziw więc, że trudno nam sprzedawać, kiedy odjęliśmy drugim środki kupowania.

Jeżeli nie będziem przedawać w żaden sposób nie można produkować; praca zmniejsza się, płace uszczuplają i nieuniknionem następstwem rodzi się nędza. Nie możemy zaiste spodziewać się, aby przeciwnicy wolności handlu przyjęli ten wniosek, który rzeczywiście kwestję rozstrzyga; lecz zapytamy ich czyli epoki cierpienia uważane być mają za konieczne potrzeby przemysłu, lub za wypadki zależne od przechodowych i szczególnych przyczyn. W pierwszem założeniu jak ten fakt usprawiedliwić, że te przesilenia dawały się uczuwać po wszystkie czasy, dawniéj podobnie jak teraz, przed i po rozwinięciu jakie przybrał angielski przemysł, w okręgach rolniczych i w stronach przemysłowych, w Sussex i w Lancashire, w Irlandji i w Higlands, podobnie jak w Paisley i w West Riding? Jak objaśnić ten nadzwyczajny fakt, że nawet wśród srogich scen przez nas opisanych, robotnik potrzebny a bez zatrudnienia wszelki los przekłada nad odesłanie do parafji rolniczéj z któréj pochodzi.

Jestto nierozwiązane jeszcze pytanie czy położenie robotników fabrycznych lepsze jest lub gorsze jak robotników wiejskich; lecz to zawsze pewna że fabryczny robotnik na swoją korzyść je rozstrzyga. W obecnych okolicznościach, sta a nawet i tysiące robotników wypadłoby odesłać do właściwych parafji, gdyby władze mogły ich podciągnąć pod prawną kategorję ubogich; lecz ci ludzie wszystkiemu się poddając, znoszą głód i biedę z żelazną cierpliwością i wszystko przekładają nad odesłanie do rolniczego okręgu. (Tour in the manufacturing districts.)

Tego dowodzi jeszcze następujące świadectwo przyjęte w Stockport przez komisarzy ubogich. George Wallet, robotnik, obarczony żoną i sześcią dziećmi, pozostał dwa miesiące bez roboty, i zmuszony był pozastawiać wszystkie suknie i narzędzia, oświadczył że przybył z Buckinghamshire, i że do chwili w któréj brakło mu zatrudnienia »rodzina jego zupełnie była szczęśliwą; pod względem pokarmu i odzienia było jéj nieskończenie lepiéj niżeli na wsi. Cottage (dom) jego w hrabstwie Buckingham daleko był gorszy niżeli ten który obecnie zamieszkuje. Żona mówiła że gdyby musiała wró-

cić do Buckinghamshire, umarłaby tam z zimna w ciągu kilku dni.«

Jest to praktyczne potwierdzenie uwagi przez dowcipnego De Foe uczynionéj, w jego Planie handlu angielskiego, kiedy opisuje szczęśliwe skutki przemysłu i wpływ jego na los klas pracujących. »Położenie mówi on, polepsza się i rodzina szybko to uczuwa. Lepiéj się ona żywi, lepiéj odziewa, i nie tak często i szybko popada w nędzę. Ojciec żywi dzieci, matka je ubiera, a kiedy dorastają, nie tak często zmuszone są opuszczać rodzinne ognisko idąc do wojska albo w służbę, albo sprzedając się angielskim plantatorom dla uniknienia więzienia i galer.

Jeżelibyśmy chcieli dowieść że fabryczni robotnicy daleko więcéj rozwinięci są umysłowo niżeli rolnictwu poświęceni, wiemy że tego zaprzeczyłyby nam znakomite władze. Doktor Adam Smith, a niedawno jeszcze p. Tocqueville, zdają się mniemać, że koniecznym wypadkiem ostatecznego rozdziału pracy i użycia machin. Zaiste człowiek całe życie myślący i robiący główki do szpilek nie może być tak pojętnym jak góral którego umysł walczyć musi z mnóstwem naturalnych okoliczności. Lecz tak założone pytanie jest złém; robotnik Gloucesteru nie całe życie przecież spędza na myśleniu o robocie główek szpilkowych; szybko on przywyka do wykonywania roboty bez myślenia; umysł jego pozostaje swobodnym i inną rzeczą często się zajmuje. Moglibyśmy wskazać robotników którzy potrafią czytać dopełniając mechaniczne roboty swojego rzemiosła. Przypominamy sobie żeśmy widzieli książki, nawet tak grube tomy jak Encyklopedja W. Brytanji, otwarte na warsztacie niejednego robotnika. Często także robotnicy kolejno czytają głośno swoim uważnym towarzyszom. A to nie wszystko jeszcze; czyliż kto zaprzeczy, że im większa nagroda jest ofiarowana talentowi i przemysłowi, tym skorzéj i silniéj rozwija się talent i przemysł ludzki. A przecież bardzo rzadko widzieć można aby rolniczy robotnik wzniósł się nad swój stan, jeżeli wszakże z niego wyjść może? Ileż wysileń potrzebuje on uczynić by zająć miejsce tylko między dzierżawcami? Inaczéj się rzecz ma z mechanikiem i robotnikiem fabrycznym. Wattowie, Arkwrightowie, Peelowie i ich dzieci, nie tylko bogactw się dorabiają, lecz mieszczą się między znakomitościami współczesnemi w polityce, literaturze, w naukach. Pozostawiają swoim potomkom znaczniejsze majątki jak dochody wielu książąt; kierują rządem potężnych narodów. Słuszne są zapewne uwagi p. Moreton, kiedy w swéj książce O cywilizacji mówi: »że liczba i różność położeń w społeczności dozwalają ubogiemu człowiekowi dostać się na szczyt jéj najwyższy. Talenta, energja, wytrwałość, którémi przekroczyli pierwszy szczebel ponad swój stan pierwotny, nadadzą im także siłę do wstąpienia na wszystkie następne; lecz jeżeli pierwszy szczebel, z samej zasady był im niedostępny, musieliby całe życie pełzać w najniższych szeregach.«

Drugi żywioł postępu zależy także od tego, co tak doskonale nazwał sympatją liczby jeden pisarz który wybornie skreślił szczęśliwe i pocieszające stosunki łączące chrześciańskie miłosierdzie z prawdziwą filozofją. Lepiéj od doktora Chalmes nikt nie ocenił wartości téj potęgi, bo on wiedział, że siła rzeczywista stowarzyszenia ludzi dokładniéj się przedstawia przez różnicę, niżeli przez summę ich sił indywidualnych.

Te wszystkie teoryczne postrzeżenia stwierdzają się w praktyce, kiedy porównamy w ludnościach rolniczéj i przemysłowéj liczbę dzieci każdéj które otrzymują oświecenie, jakość tego oświecenia i ich wypadki, przez stan ogólnej moralności. Najprzód najzdolniejsi nauczyciele i nauczycielki znajdują naturalnie w miastach, gdzie liczba uczni jest większa jak na wsi, obecność uczni w szkole jest stalsza i regularniejsza, a tem samem wynadgrodzenie nauczycieli znaczniejsze i pewniejsze. Dozór zakładniczych komitetów, opiekunów, dobrodziejów, jest także czynniejszy w miastach, i tam to również napotyka się najlepsze ze wszystkich rękojmie wydoskonalenia, konkurencję drugich szkół. Na wsi nie ma zazwyczaj wyboru; jakie bądź będą zdolności nauczyciela muszą mu rodzice posełać swoje dzieci, jeżeli niechcą pozostawić ich w zupełnej niewiadomości. W ludnem zaś mieście, współubieganie powstaje między szkołami Narodowemi i W. Brytańskiemi, między nauczycielem należącym do panującego kościoła-a-Dieseuter (różnowierczym). Nadzory, publiczne popisy, rozdawanie nagród, są prawemi środkami i korzystnemi na otrzymanie i zachęcenie uczni. W przedłożonym niedawno raporcie Towarzystwu szkół angielskich i obcych wykazano, że w czterdzieści jeden tysięcy siedmnaście indywiduów zwiedzonych przez ajentów Towarzystwa Biblijnego hrabstwa Hereford, tylko dwadzieścia cztery tysiące dwieście dwadzieścia dwa umiało czytać, i mniemają że połowa ludności właściwie rolniczéj angielskiéj w tejże saméj wegetuje niewiadomości. Towarzystwo narodowe, organ panującego kościoła, uwiadamia nas, w swojem ogłoszeniu, że w wielu miastach zawierających kilka miljonów rodzin prawie wszystkich należących do kościoła panującego, żadnych nie przedsięwzięto środków do wychowywania dzieci w zasadach tego kościoła.«

Że więcéj jest światła między ludnością miast niżeli ludnością wiejską, dowodzi tego jasno handel księgarski. Doktor Taylor pisze »że księgarze uważają powszechnie hrabstwo Lancashire jako miejsce w Anglji gdzie najwięcéj kupują książek, i że przesilenie handlowe zawsze jest dla księgarstwa szkodliwe.« Między robotnikami fabrycznemi, mówi doktor Vaughan, prędzéj niżeli pomiędzy ludnością wiejską i dzierżawcami literackie płody znajdują ujście. A rodzaj książek kupowanych i żądanych jest także publiczną pochwałą.« Religijne książki najczęściéj widzieć można w ręku robotników; po Biblji, najwięcéj dzieła Tomasza-a-Kempis, czytają mieszkańcy Lancashire. Nigdzie niewidziałem książki niemoralnéj albo podejrzanéj tylko, chyba że za takie uważać będziem książki Mormonitów.

Gdyby jednak można dowieść, że stan moralny przemysłowéj ludności pogorsza się, że liczba zbrodni wzrasta w niéj więcéj niżeli w innych klasach społeczności, odwołalibyśmy wszystko co dotąd było powiedziane, i zwątpilibyśmy o trafności naszych zasad; lecz rzecz się ma inaczéj. A najprzód przypomnimy czytelnikom że nie należy oceniać moralności kraju według jego zwierzchniéj rozległości, zamiast oceniać ją według zawartéj w nim liczby mieszkańców. Nie chodzi tu o cnotę danéj mili kwadratowéj ziemi, ale o cnotę danéj liczby współobywateli naszych. Niedorzecznie byłoby utrzymywać że Londyn jest dziś niemoralniejszym jak dawniéj, dla tego że tam dziś więcéj popełnia się zbrodni na zachód Temple-Bar, jak wówczas, kiedy w miejscu West-End i jego

ludnych parafji, istniała mała wioska Charing. Ta sama
uwaga stosuje się do okręgów fabrycznych. W obwodzie
sześćdziesięciu sześciu mil kwadratowych, tworzących
koło Manchestru krąg, którego promień, wychodząc z
Giełdy, jako z środka, ma tylko pięć mil długości, żyje
dziś ludności trzykroć sto pięćdziesiąt tysięcy dusz.

Dziwactwem byłoby w istocie, porównywać stan mo-
ralny Manchestru, z powierzchnią sześćdziesięciu sześciu
mil kwadratowych, a nie z owemi trzykroć pięćdziesięciu
tysiącami mieszkańców. Prócz tego Doktor Taylor wzmian-
kuje, że w ciągu tygodnia w Manchoster ruch przybywa-
jących dochodzi czterdziestu tysięcy osób, a ta wachają-
ca się ludność musi w znacznym stosunku powiększać li-
czbę przestępstw. Odczytany dokument na zgromadze-
niu Stowarzyszenia Brytańskiego Manchesteru przez Ka-
rola Shaw, w najoczywistszy sposób wystawia prawdzi-
wość tego podania. W sobotę i w niedzielę najwięcéj się
popełnia zbrodni w Manchester, podobnie jak wszędzie.
Od 22 stycznia do 15 czerwca 1842 roku liczba osób w
tych dniach aresztowanych wzrosła do sześciuset czter-
dziestu sześciu, z téj liczby sto dwadzieścia nie miało za-
trudnienia od ośmiu miesięcy, a tylko siedemnastu było
robotników w fabrykach pracujących. Wielebny ks. Par-
kinson z Manchesteru także przytoczenie nasze popiera
mówiąc: »Moralność naszego miasta może wytrzymać po-
równanie z moralnością całego okręgu, nawet z najbar-
dziéj oddanymi rolniczym zatrudnieniom Znaczna część
przestępstw u nas dopełnionych jest sprawą ludzi przyby-
łych do nas już zbrodniczemi ze stron przedstawianych
nam za moralniejsze od naszego okręgu, a których are-
sztują u nas, nie dla tego żeby rzecz jaka kusiła ich bar-
dziéj do popełniania zbrodni, tylko że nasza policja jest
czujniejszą od innych.«

Mamyż więc uważać jako złe konieczne te przemy-
słne klasy które krajowi naszemu dostarczyły środków o-
calenia swobód, powiększenia chwały narodowéj, a które w
czasie pokoju tyle przyczyniły się do naszego bogactwa,
tyle dokonały dla naszego dobrego bytu i cywilizacji?
A pod jakim pozorem, proszę powiedzieć, można je opu-
ścić i poświęcić? Na czem opieracie wyższość jaką na-
dać chcecie interesom rolniczym? W imie jakiéj zasa-
dy, ten interes, jakkolwiek wielki i ważny, śmie żądać
wyłącznych przywilejów? A chociażby arystokratyczna
własność miała prawo do tych przywilejów, czy rozsą-
dna rzecz domagać się ich? Zwróćmy bowiem uwagę
właścicieli ziemskich na następujące postrzeżenia, które
w własnym ich interesie i nawet samolubstwie, powinny
ich nakłonić koniecznie do przyzwolenia na wolność han-
dlu. Najprzód, że rozwinięcie przemysłu powiększyło
wartość ziemi w niezmiernym stosunku. Okręg Lanca-
shiru, którego dochód roczny w 1692 roku liczono przy
ustanowieniu taxy dla ubogich na 169 f. szt. dziś oblicza-
ją na 93,916 funt. szter. Las Rosendalu jest najcudo-
wniejszym przykładem powiększenia wartości ziemskich, w
Lancashire przez rozwinięcie przemysłu. Doktor Taylor
uwiadamia nas »że w ludnych częściach lasu Rosendale
ziemia wydzierżawiana jest po 6 denarów za yard kwa-
dratowy, to jest po 121 do 131 f. szt. za morgę, co wię-
céj wynosi niż dochód z całego lasu (który ma 15,300
morgów rozległości) za Jakóba Igo.«

Korzyści wynikłe dla własności ziemskiéj z rozwi-
nięcia przemysłu lepiéj może jeszcze wykazują się z o-
świadczeń niektórych dzierżawców Cheshire »że zamknię-
cie sąsiednich kuźnic pozbawiło ich najlepszych kupców.
Po téj klęsce chcieli się zająć robieniem sera, bo nikt nie
chciał kupować od nich mleka i masła; lecz wiele natem
stracili.«

Zkąd więc pochodzi i czemu przypisać, jeżeli nie
poduszczeniom najsmutniejszego egoizmu, ostatnie wznie-
sienie tarcz torysowskiego stronnictwa przeciw fabryczne-
mu przemysłowi, który za wszystko czém społeczność
obdarza żąda tylko swobody? Zaiste niezaprzeczamy i
niechcemy przeczyć nieszczęść i smutnych kolei na kto-
re wystawionym jest przemysł fabryczny, lecz mamy sta-
łe przekonanie że te niebezpieczeństwa mogą być bardzo
zmniejszone jeżeli nie zupełnie usunięte. A przecież nie
polegamy jedynie na systemie dozwolenia działać (lais-
ser-faire), pod który zbyt często chronią się samolub-
stwo i gnuśność, dla uniknienia wszelkich obowiązków i
ofiary względem bliźnich. Przeciwnie, energicznéj ale
światłéj działalności wzywamy na ocalenie rzeczy publi-
cznéj. Żądamy energji od ciała prawodawczego, energji
od fabrykanta, energji także od klas pracujących. Lecz
domagamy się zarazem sprawiedliwości, tolerancji i mi-
łosierdzia wszystkich i dla wszystkich. Dozwólmy swo-
bodnie rozwijać się żywiołom dobrego które mamy pod
ręką, które działać tylko pragnie; lecz w zarozumiałości
naszéj nie sprzeciwiajmy się Opatrzności w rozdziale
szczegółowym dobrodziejstw każdemu krajowi udzielonych;
nie próbójmy kruszyć bezbożną zuchwałością systemu
świata, który, przeciwieństwem krajów i klimatów,
nieskończoną różnością obyczajów i usposobień ludności,
każdą z nich czyni potrzebną do szczęścia wszystkich, i
handel nie tylko czyni źródłem cywilizacji i bogactwa,
ale i najpewniejszym szańcem przeciwko pysze władców
i najbezpieczniejszą rękojmją pokoju świata.

SPRAWOZDANIE o JARMARKU NA WEŁNĘ w WARSZAWIE i KALISZU.

Jednym z najważniejszych artykułów rolniczo-gospo-
darskich, zarówno przemysł i handel tutejszego kraju za-
silających, jest wełna.

Gorliwe starania właścicieli ziemskich doprowadzi-
ły w kilkunastu latach chów owiec, przez długi czas cał-
kiem zaniedbany, do tak znakomitego rozwinięcia i udo-
skonalenia, iż obecnie produkt z nich otrzymywany nie
tylko krajowe rękodzielnie w swojską wełnę dostatecznie
zaopatrzyć i wszelkim żądaniom przedsiębierców zadosyć
uczynić może, ale nadto większa jego część ożywia han-
del wywozowy królestwa.

Dla wykazania w jakim stosunku wzrosła liczba o-
wiec w całym kraju, dosyć tu będzie przytoczyć, na za-
sadzie dat statystyczno-gospodarskich, że obecnie znajdu-
je się tych zwierząt 3,264,630, gdy w roku poprzednim
było ich 2,930,696.

Srednia produkcja wełny przyjmując po 2 1|2 funta
rocznie z jednéj sztuki wynosiła w roku 1842 przeszło
80,000 centnarów; w roku jednak bieżącym wydatek weł-
ny okazał się prawie o 1|4 część mniejszy od wydatku
lat poprzednich.

Do takowego ubytku przyczyniły się okoliczności
bynajmniéj od producentów nie zależące, a mianowicie: brak
dostatecznéj paszy w niektórych okolicach, a bardziéj

jeszcze niezdrowe pastwiska w jesieni roku przeszłego i niemożność odpowiedniego utrzymania owiec podczas ostatniéj zimy, wszystko to, lubo nie wstrzymało stopniowego pomnażania się owczarń, wywarło jednak stanowczy wpływ na wykazane zmniejszenie produkcji wełny.

Niezaprzeczone są usiłowania Rządu tak o powiększenie liczby tych użytecznych zwierząt, jak i o udoskonalenie ich gatunków, on bowiem pierwszy w owczarniach swoich dał przykład ulepszeń i ciągłego postępu.

Z tak znacznéj massy wełny corocznie w kraju tutejszym produkowanéj, zaledwie połowa przez krajowych fabrykantów nabywaną i w ich zakładach przerabianą; większa zatém jéj część musi szukać odbytu na targach zagranicznych.

Rząd Królestwa i pod tym względem zapewnił właścicielom owczarń i kupującym wełnę, potrzebne udogodnienia przez zaprowadzenie targów w Warszawie i Kaliszu.

Wypadki na obu wspomnionych targach w r. b. są następujące:

1. O Targu głównym na wełnę w Warszawie.

Targ główny warszawski rozpoczął się w terminie, stale na ten cel oznaczonym, to jest dnia 3 (15) Czerwca b. r. i trwał dni cztery. Ogólny dowóz wyważony w czasie targu wełny wynosił centnarów 11,823 f. 82 wełny krajowéj,

że zaś w roku upłynionym 1842 przywieziono wełny centnarów 13,445 f. 62 1|2

przeto w r. b. było jéj mniéj o centnarów 2,621 f. 80 1|2

Zmniejszenie takowe dowozu wełny na targ w r. b. było skutkiem zimnéj i niepogodnéj pory, dla czego wielu właścicieli strzyż owiec opóźnili.

Porównywając powyższą ilość wełny cent. 11,823 funt. 82 z ogólną produkcją, jakiéj dostarczyć mogą przeszło 3,260,000 owiec w całym kraju utrzymywanych, okazuje się, że wełna na targ warszawski dowieziona zaledwie 1|6 część wynosi, reszta zaś po odtrąceniu ilości na targ kaliski przywiezionéj (o czem niżéj) sprzedaje się na miejscu.

Klassyfikując wełnę na targ warszawski przywiezioną według stanu owczarń, podzielić ją można:

na zupełnie cienką, czyli tak zwaną elektę, któréj było centnarów — — — —	1500
na cienką centnarów — — —	3500
na średnią centnarów — — —	5000 f. 82
na ordynaryjną cent. — — —	1823
Razem jak wyżéj centarów	11,823 f. 82

Wymycie i przyrządzenie wełny pomimo niesprzyjającéj pory i ciągłego zimna w czasie strzyży wypadło w ogóle daleko korzystniéj, niż w roku upłynionym, co przekonywa, że właściciele owczarń, poznawszy jak wiele na podniesienie ceny, i ułatwienie odbytu wełny, wpływa dobre wymycie jéj, staranne rozgatunkowanie i przyrządzenie, znakomite pod tymi względami uczynili postępy.

Z całéj ilości 11,823 cent. 82 funt. wełny na tegorocznym targu warszawskim znajdującéj się sprzedano na targu cent. 7721 funt. 82 w 2|3 częściach kupcom zagranicznym.

Złożono w Składach Banku Polskiego centn. 3102.

Zabrano do domów, dla niedostatecznego przyrządzenia lub wygórowanych cen około 1000 cent.

Płacono najwyżéj za wełnę z owczarń Rządowych od 100—115 talarów za centnar.

Za wełnę z owczarń prywatnych płacono:

za elektę od	80—95	talarów za centnar
za cienką od	60—70	— — —
za średnią od	52—58	— — —
za ordynaryjną od	40—50	— — —

Ponieważ zaś w roku 1842 sprzedano na targu warszawskim:

wełnę zupełnie cienką	po talarow	80—100	za centnar
— cienką	—	60— 75	—
— średnią	—	48— 65	—
— ordynaryjną	—	36— 48	—

Ceny przeto w roku b. wypadły na korzyść producentów, która to korzyść okazała się daleko znaczniejszą na pośledniejszych niż na przednich gatunkach wełny.

2. O targu na wełnę w Kaliszu.

Nowo zaprowadzony targ na wełnę w Kaliszu odbył się po raz pierwszy w roku b. w dniach stale na ten koniec oznaczonych, to jest 16 (28) 17 (29) i 18 (30) Maja.

Pomimo ciągłéj niepogody i zimnéj pory, które opóźniły strzyżę i nie dozwoliły wielu właścicielom owczarń zdążyć na targ w czasie oznaczonym, przywieziono jednak wełny około 3000 centnarów w gatunkach następujących:

zupełnie cienkiéj	centnarów	500
cienkiéj	—	800
średniéj	—	1300
ordynaryjnéj	—	400
Razem jak wyżéj centnarów		3000.

Z téj ilości przedano 3|4 części; resztę albo pozostawiono na składach w Kaliszu, albo zabrano do domów.

Przyśpieszenie targu wrocławskiego zaczynającego się zwykle w dniu 21 Maja (2 Czerwca), a w r. b. z powodu przypadłych Zielonych Świątek rozpoczętego w d. 17 (29) Maja nie dozwoliło zagranicznym kupcom przybyć do Kalisza w takiéj liczbie jak się spodziewano; znajdowali się jednak niektórzy z tych ostatnich i znaczne partje wełny zakupili.

W ogóle pierwszy targ w Kaliszu odbył się z równem zadowoleniem tak producentów jak i kupujących:

Płacono za centnar wełny zupełnie cienkiéj	105	talarów
cienkiéj —	od 75— 85	—
wysoko poprawnéj i średniéj	od 48— 63	—
ordynaryjnéj	od 40— 44	—

TAXA CHLEBA i MIĘSA NA MIESIĄC LIPIEC 1843 roku.

Bułka mątowa za groszy 3 ważyć ma łutów 10. Strucla mątowa za gr 6 łutów 20; Bułka z mąki pośledniejszéj za gr 2 łutów 14; Strucla z takiejże mąki za gr. 6 funt 1 łutów 10. Bochenek chleba pytlowego za gr. 5 funt 1 łutów 17; Bochenek chleba za gr 10 funtów 3 łutów 2; Bochenek chleba za gr. 20 funtów 6 łutów 4; Bochenek chleba parowego za gr. 5 funt 1 łutów 10; Bochenek chleba za gr. 10 funtów 2 łutów 20.—Mięsa wołowego funt płacić się ma gr. 11; krowiego lub z bukatów gr. 10; pieczeń polędwicy zł. 3 gr. 20. Wieprzowiny funt gr. 10; schabu funt gr 8; Słoniny świeżéj funt gr. 17; pieczeni cielęcéj gr 11; funt mięsa cielęcego gr. 9. Baraniny funt gr. 9.